

# Milena Mierzejewska

---

## Echa wydarzeń ze świata zewnętrznego na kartach kroniki Zofii Grothówny z lat 1703-1741

---

Saeculum Christianum : pismo historyczne 23, 181-190

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MILENA MIERZEJEWSKA  
WNHiS UKSW, Warszawa

## ECHA WYDARZEŃ ZE ŚWIATA ZEWNĘTRZNEGO NA KARTACH KRONIKI ZOFII GROTHÓWNY Z LAT 1703-1741

Kronika Zofii Grothówny<sup>1</sup> jest nieocenionym dziełem do poznania nie tylko historii konwentu imbramowickiego, ale także historii społecznej i elementów historii politycznej. Kronika była pisana w latach 1703-1741 i została wydana drukiem w 2011 r. Przez 38 lat ksieni, a później inne siostry, na jej zlecenie zapisywały, co ważnego działo się nie tylko w murach klasztornych, ale również co oddziaływało na konwent. Klasztor norbertanek, choć był (i nadal jest) klasztorem klauzurowym nie mógł uniknąć ciągłych przemarszów wojsk czy niecodziennych warunków pogodowych. Zatem obok zapisków na temat życia zakonnego pojawiają się siłą rzeczy informacje dotyczące wydarzeń spoza murów konwentu<sup>2</sup>.

Zgromadzenia zakonne w czasie zawieruchy wojennej wybierały różne możliwości: jedne zostawały na miejscu, bojąc się o dobra klasztorne lub też nie mając gdzie się udać, inne wspólnoty uciekały do bezpieczniejszych miejsc, a jeszcze inne wysyłały pojedynczo mniszki do domów rodzinnych. „Precjoza” zwykle chowano w zakamarkach domów zakonnych bądź przekazywano co lepiej ufortyfikowanym konwentom. Pewne było jedno – żadnego klasztoru nie omijały kontrybucje wojenne, które trzeba było płacić pod groźbą utraty nie tylko majątku klasztornego, ale także życia zgromadzonych w nim zakonników i zakonnice. Przechodzące wojska domagały się kontrybucji od wszystkich zgromadzeń, jednak kiedy Szwedzi usłyszeli, przebywając w Warszawie, że w jednym z klasztorów mieszkają zakonnice, które złożyły śluby milczenia i nigdy nie wychodzą ze swoich budynków, zrobili wyjątek i nie pobierali od nich kontrybucji uznając ich przyrzeczenia za godne podziwu<sup>3</sup>.

Klasztor norbertanek imbramowickich także musiał borykać się z najazdami wrogich wojsk żądających kontrybucji. Najpierw byli to Szwedzi, później Sasi, Kozacy i w końcu Rosjanie. Zakonnice norbertańskie musiały zmagać się z wieloma trudnościami, stawały w obronie chłopów mieszkających na terenie imbramowickich posiadłości, a z powodu ich zubożałych zapasów same musiały podołać żądaniom wojsk. I tak najpierw borykano się

<sup>1</sup> Ksieni w latach 1703-1741. Od jej przełożęstwa rozpoczęto spisywanie kroniki klasztornej.

<sup>2</sup> Na podstawie Kroniki powstały już dwa inne artykuły tego samego autorstwa: M. Mierzejewska, *Życie zakonne i edukacja w klasztorze panien norbertanek w Imbramowicach w świetle Kroniki Zofii Grothówny w latach 1703-1741. Zarys problematyki*, „Saeculum Christianum”, 21/2014, s. 169-178; M. Mierzejewska, *Choroba i śmierć za murami klasztoru panien norbertanek w Imbramowicach w świetle Kroniki Zofii Grothówny z lat 1703-1741*, „Saeculum Christianum”, 22/2015, s. 155-165.

<sup>3</sup> O sytuacji panującej w zakonach żeńskich podczas wojny północnej zob. K. Targosz, *Piórem zakonnicy: Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002, s. 247-258.

z wojskami szwedzkimi, później z saskimi, a na domiar wszystkiego we wrześniu 1707 r. na klasztor próbowali napaść Kozacy<sup>4</sup>. Wszystkie sytuacje skrupulatnie notowała wspomniana już księgi Grothówna w spisanej przez siebie kronice.

Już od pierwszego roku przełożenia Grothówna borykała się z najazdami licznych wojsk i hiberną<sup>5</sup>. Jak można wyczytać z kart kroniki, praktycznie od 1703 r. do 1716 klasztor imbramowicki był obciążony wszelkiego rodzaju kontrybucjami na rzecz wojsk, którym musiano wydać żywność dla ludzi i koni. Za każdym razem, kiedy wojska przebywały w dobrach konwentu, można wyczytać o stratach, jakie poczyniono chłopom zarówno w polu, w domach i inwentarzu. Trzeba było zapewnić wyżywienie, popas dla koni, noclegi i pieniądze. Często bito chłopów i znęcano się nad nimi. Aby zapobiec utracie majątku, bydło zganiano do lasów<sup>6</sup>, a ziarna chowano w zakamarkach własnych stodoł albo w klasztorze. Z jednej strony państwo grabili Szwedzi, a z drugiej na sejmie zdecydowano o podwójnej opłacie na wojsko dla Rzeczypospolitej. Dzięki ks. Dominikowi Lochmanowi<sup>7</sup>, który rozmawiał w 1703 r. z hetmanem wielkim koronnym, Hieronimem Lubomirskim<sup>8</sup>, wojsko nie zostało umieszczone na leże zimowe w dobrach imbramowickich<sup>9</sup>. W następnych latach w dobrach norbertanek stacjonowały na przemian wojska saskie, szwedzkie i Rzeczypospolitej, którym posyłano pieniądze, konie, drewno, leguminę<sup>10</sup>, owies, siano, jedzenie, piwo i wódkę. Nierzadko żołnierze wchodzili na teren klasztoru. Księgi była tak zdesperowana brakiem pieniędzy, iż chciała w zamian za nie oddać ostatnie kawałki srebra, ale żołnierze odmówili<sup>11</sup>.

Grothówna nie wahała się pośrednio protestować i pertraktować z wojskiem. Pierwszy w jej imieniu występował zwykle ks. Dominik Lochman, natomiast bywało również tak, że prosiła wpływowe osoby o interwencję, tak jak to miało miejsce w styczniu 1706 r., kiedy to listy do stacjonującego wojska wysyłali w imieniu Zofii Grothówny: bp Kazimierz Łubiński

<sup>4</sup> Z. Grothówna, *Kronika klasztorna sióstr norbertanek w Imbramowicach 1703-1741*, Kielce 2011, s. 29.

<sup>5</sup> Hiberna (łac.) – zimować; początkowo obowiązek kwaterowania i żywienia wojsk stojących na leżach zimowych, w królewskich i w dobrach kościelnych w latach 1649-1652 przekształcona w podatek stały płacony przez te dobra, pozostawała w dyspozycji hetmanów. Została zniesiona przez sejm 1775 r., wówczas wprowadzono dodatkową opłatę w wysokości ½ podymnego, S. Russocki, *Hiberna*, w: *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 251-252.

<sup>6</sup> Nie uniknięto jednak jego znalezienia i zagarnięcia, na przykład w czerwcu 1705 r., zob. Z. Grothówna, dz. cyt., s. 13-14.

<sup>7</sup> Ks. Dominik Lochman – ur. ok. 1664 r., zm. 25 X 1738 r. (być może 1742 r.); kształcił się prawdopodobnie na UJ, tam uzyskał doktorat obu praw. Około 1695 r. był kustoszem kolegiaty opatowskiej i dziekanem sandomierskim. Od 1732 r. pełnił funkcję opata hebdowskiego i był proboszczem Kościoła św. Piotra w Sandomierzu. Wraz z biskupem K.F. Szaniawskim ufundował klasztor norbertanek w Busku, był także darczyńcą dla norbertanek w Imbramowicach. Opracowywał ustawy dotyczące organizacji ducha oraz współtworzył w Sandomierzu Bractwa św. Anny (1717) i św. Barbary (1729). W 1727 r. na zlecenie biskupa Szaniawskiego przeprowadził wizytację archidiaconatu krakowskiego, M. Górniak, *Lochman Dominik (1664-1738)*, EK, red. E. Ziemiann, R. Sawa, A. Szostek, t. 10, Lublin 2004, kol. 1293.

<sup>8</sup> Hieronim Augustyn Lubomirski, herbu Drużyna – ur. 1647, zm. 1706, chorąży wielki koronny, marszałek nadworny koronny, podskarbi wielki koronny i wreszcie hetman od 1702 r. polny, niedługo po tym koronny. Uczestnik wielu kampanii. Stronnik francuski, później, w 1702 r., przekupiony funkcją hetmana przeszedł na stronę Wettyna. W 1704 r. przeszedł na stronę Leszczyńskiego, ale wkrótce pogodził się z królem i został odznaczony Orderem Orła Białego, S. Brodowski, *Żywoty Hetmanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego z materiałow po Samuelu Brodowskim w Podhorcach znalezionych* wyd. Żegota Pauli, Lwów 1850, s. 83-85.

<sup>9</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 4-5.

<sup>10</sup> Legumina – potrawa słodka, mączna, A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 293.

<sup>11</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 10.

i aż dwukrotnie Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, hetmanowa wielka koronna. Nie udało się uniknąć rabunków, ale zamiast 1000 złotych wojsko (tym razem polskie) *kontentowało się* 300 złotymi<sup>12</sup>. Ks. Lochman wyjednał w marcu tego roku zwolnienie z wszelkich kontrybucji dóbr imbramowickich od króla Augusta II Mocnego (1697-1733), nic to jednak nie pomogło<sup>13</sup>. Natomiast dwa lata później, w 1708 r., komisarz zakonu imbramowickiego ponownie użył swoich wpływów i wyjednał zwolnienie poddanych imbramowickich ze służby wojskowej<sup>14</sup>.

Trudna sytuacja, w jakiej znalazły się siostry po pożarze uległa pogorszeniu, kiedy kilka dni później (!) w dobra imbramowickie wjechali Rosjanie. Żadne wojsko nie wahało się nadal pobierać kontrybucji, dlatego też w styczniu 1711 r. arcybiskup gnieźnieński Stanisław Szembek (1706-1721)<sup>15</sup> i biskup krakowski Łubieński (1711-1719)<sup>16</sup> wystali listy do hetmana wielkiego koronnego, Adama Mikołaja Sieniawskiego<sup>17</sup>. Ich interwencja przyniosła pożądane efekty. Klasztor został zwolniony z obowiązku zapewnienia wyżywienia przez całą zimę i z hiberny<sup>18</sup>. Sytuacja powtórzyła się kilka lat później, w 1715 r., wówczas zwolnienie od *popasów, noclegów, zabierania podwód i prowiantów* uzyskał dla klasztoru ks. Lochman, jednak rozkaz obowiązywał tylko wojska Rzeczypospolitej, inne nadal „korzystały” z dóbr imbramowickich<sup>19</sup>.

Od 1711 r. wzmianki o wojsku pojawiają się coraz rzadziej na kartach Kroniki. Pod koniec tego roku ksieni za namową ks. Lochmana postanowiła przyjąć *na załogę dragonów pięci, którzy od przechodzących chorągwi poddanych branieli, tym zaś dragonom dawano się na dzień garniec piwa, kwaterkę wódki na jednego i jeść*<sup>20</sup>. Żołnierze, choć nieliczni, mieli ochraniać konwent i okolicznych mieszkańców przed powtarzającymi się wciąż grabieżami i gwałtami. Nie mogli oczywiście zapobiec działaniom całej kompanii, ale posiadając broń, mieli większą siłę od mniszek imbramowickich. Nie dało się jednak uniknąć całkowicie najazdów i kontrybucji, tak jak to miało miejsce w grudniu 1712 r., gdy stanęło w Imbramowicach

<sup>12</sup> Tamże, s. 17.

<sup>13</sup> W Rzeczypospolitej trwała wojna domowa – otrzymanie takich praw od króla nie mogło zapobiec poborom pieniędzy lub innego prowiantu od przeciwników króla, czyli stronników Stanisława Leszczyńskiego.

<sup>14</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 33.

<sup>15</sup> Stanisław Szembek, herbu Szembek – ur. 1650, zm. 1721, bp kujawski w latach 1700-1706, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski; w zamian za poparcie elektora saskiego otrzymał wiele beneficjów, a po jego abdykacji w 1706 r. faktycznie rządził państwem. Po ponownym przejściu władzy przez Wettyna przeszedł do opozycji wobec dworu. Był bardzo zaangażowany w posługę duszpasterską, co w ówczesnych czasach należało raczej do rzadkości. Zabiegał o rozwój kościołów i klasztorów, a podczas zarazy sam niósł pomoc ludziom, zob. P. Nitecki, *Biskupi kościoła w Polsce 965-1999*, Warszawa 2000, s. kol. 431-432.

<sup>16</sup> Kazimierz Łubieński – ur. 1652, zm. 1719, ukończył studia na UJ, gdzie uzyskał doktorat z teologii. Od 1700 r. biskup pomocniczy krakowski, w czasie wakacji sprawował urząd administratora generalnego. W 1705 r. został biskupem chełmskim, a od 1710 r. biskupem krakowskim. Odnawiał kościoły, a w czasie wojny północnej zasłynął jako dobry administrator i jałmużnik, bardzo wspierał klasztor w Imbramowicach, K. Panuś, *Łubieński Kazimierz*, w: *EK*, t.11, red. E. Gigilewicz, Lublin 2016, kol. 575-576.

<sup>17</sup> Adam Mikołaj Sieniawski, herbu Leliwa – ur. 1666, zm. 1726, starosta m. in. lwowski, hetman polny koronny od 1702 r., a od 1706 r. wielki koronny, uczestnik wielu kampanii, najpierw przeciwnik, ale później po 1698 r. zwolennik Wettynów w Rzeczypospolitej, choć przez żonę Elżbietę z Lubomirskich sympatyzował również z Francją; od 1710 r. kasztelan krakowski, czyli jedna z najważniejszych osób w państwie. Został odznaczony Orderem Orła Białego, zob. A. Link-Lenczowski, *Sieniawski Adam Mikołaj*, t. 37, PSB, Warszawa -Kraków 1996, s. 105-1996.

<sup>18</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 47.

<sup>19</sup> Tamże, s. 81.

<sup>20</sup> Tamże, s. 53.

wojsko polskie, domagając się leża zimowego. Ks. Andrzej Węgrzynowicz<sup>21</sup> ustalił jednak, iż w zamian za 3000 złotych wojsko opuści dobra konwentu, na co Stanisław Rzewuski, hetman polny koronny<sup>22</sup>, przystał, ale zostawił sześciu żołnierzy na całą zimę do poboru tych pieniędzy. Była to sytuacja korzystna dla klasztoru, bowiem w styczniu następnego roku, kiedy w Imbramowicach stanął inny oddział w liczbie 60 ludzi, *ledwo godzinę spocząwszy, musieli wynieść, bo ci co na konsystencyi u nas stal, nie dopuścili po wsiach się im rozłożyć, broniąc swojego chleba*<sup>23</sup>. Taka sama sytuacja miała miejsce również w lutym 1713 r. Jak zanotowała Grothówna, oddział, tym razem 80-osobowy, zaatakował w nocy, żołnierze acz zaskoczeni nie dali jednak atakować i grabić ludzi, do tego stopnia, że nazajutrz rano wojsko odeszło<sup>24</sup>. Żołnierze ostatecznie opuścili dobra imbramowickie w maju 1713 r.

W czasie zawieruchy wojennej zdarzali się także oszuści podający się za żołnierzy. Wspomina o tym ksieni w swojej *Kronice*, że do Zagórowy przybył Jakięt, podając się za dowódcę swoich towarzyszy. Chłopi nie potrafili czytać, więc nawet, gdyby pokazałby im rozkazy, nie poznaliby, że jest oszustem. Zaczął pobierać opłaty wojskowe od ludności ze wsi i domagał się żywności dla siebie i swoich towarzyszy. Ksieni, dowiedziawszy się o zajściu, posłała do Zagórowy administratora i księdza, ażeby *ci zobaczyli ordynans*<sup>25</sup>. Żądania podstarościego rozwścieczyły Jakięta, który chciał nawet strzelać do przybyłych. Domyślono się, że są to zwykli oszuści i chłopi zebrali się i wygonili fałszywy oddział ze wsi<sup>26</sup>.

Ludność zubożała od ciągłych grabieży nie miała z czego wypłacać podatków na wojsko i spełniać żądań oddziałów stacjonujących w pobliżu Imbramowic, dlatego też bardzo często ksieni Grothówna zakładała za chłopów część podatków, a czasem nawet całość. Ks. Dominik Lohman równieżłożył środki finansowe na ten cel za poddanych imbramowickich. W roku 1715 sytuacja chłopów była tak zła, że *z kilku chałup ludzie puciekali, nie mając im [wojsku] co dawać*<sup>27</sup>.

Kontrybucje i przejścia wojsk przez dobra imbramowickie są odnotowane w *Kronice* jeszcze w roku 1734, kiedy to po śmierci króla Augusta II wywiązała się walka dwóch stronników: Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III<sup>28</sup>. Klasztor znów musiał borykać się z trudnościami, bowiem *ustawicznie przechodziły polskie chorągwie, popasy i noclegi, odprawiali, darli z ludzi, co mogli, podwody zabierali, kazali się odwozić z miejsca na miejsce, niektóre*

<sup>21</sup> Ks. Andrzej Węgrzynowicz – doktor obojga praw, kanonik prebendy Kunice, kustosz sandomierski, kanonik krakowski, kielecki, zmarł w 1727 r., L. Łętowski, *Katalog biskupów, pralatów i kanoników krakowskich*, t. 4, Kraków 1853, s. 213.

<sup>22</sup> Stanisław Mateusz Rzewuski, herbu Krzywda – ur. 1662, zm. 1728, stronnik Wettynów, starosta chełmski, hetman, najpierw polny koronny, a od 1726 r. wielki koronny; uczestnik wielu kampanii, m. in. przeciw Tatarom, tłumiał powstanie kozackie w 1703 r., po 1717 r. przeszedł do opozycji z racji zmniejszenia prerogatyw hetmańskich, A. Link-Lenczowski, *Rzewuski Stanisław Mateusz*, t. 34, PSB, Wrocław-Warszawa -Kraków 1992, s. 152-158

<sup>23</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 63.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Ordynans – rozkaz.

<sup>26</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 67.

<sup>27</sup> Tamże, s. 77.

<sup>28</sup> Po śmierci króla Augusta II sejm konwokacyjny ogłosił wykluczenie cudzoziemców jako kandydatów do tronu. Rosja i Austria próbowały na początku przeforsować kandydaturę infanta portugalskiego, ale po zwycięstwie stronnictwa stanisławowskiego rozpoczęto agitację na rzecz Augusta III, tylko on bowiem mógł uzyskać poparcie w kraju. Rozpoczęła się wojna polska o sukcesję, trwająca od 1733 do 1735 r. Mimo iż wojna toczyła się bardziej na zachodzie Europy, to przez ziemie Rzeczypospolitej także przechodziły wojska i wywiązywały się bitwy, więcej szczegółów zob. E. Rostworowski, *Historia powszechna XVIII wiek*, Warszawa 1977, s. 487-491.

*fury poprzepadały*<sup>29</sup>. Kiedy w lutym 1735 r. miała odbyć się koronacja elektora saskiego, w samej Tarnawie stanęło „na popas” 900 żołnierzy<sup>30</sup>. Po zakończonych uroczystościach nastąpiło apogeum, w dobrach imbramowickich stanęło dwa tysiące żołnierzy (!). Jednym z ostatnich wpisów w Kronice są informacje o bitwie, jaka rozegrała się między wojskami Rzeczypospolitej (stronnikami Leszczyńskiego) a Sasami, zapisane pod datą 3 marca 1736 r. Wojska stoczyły bitwę na polach Gołczy i Rzeżuśni. Polacy mający przewagę liczebną wygrali i *pozbierawszy zdobycze, trupów do naga pozdzierali*<sup>31</sup>.

Obok trudów wojennych w 1707 r. w Rzeczypospolitej wybuchła dżuma. Pierwszym jej ogniskiem był Kraków. Zaatakowała 25 sierpnia, od zgonu trzyosobowej rodziny. Zaraza wywołała ogromną panikę, nawet Rosjanie sprzymierzeni z Augustem II, zajmwszy Kraków, pospiesznie się wycofali. Wprowadzono liczne obostrzenia, ale dżuma rozprzestrzeniała się na całą Rzeczypospolitą. W Warszawie zabroniono kontaktów z Krakowem, ale zarazy i tak nie dało się uniknąć i stopniowo rozprzestrzeniała się na inne tereny Rzeczypospolitej. W stolicy na ulicach pojawiły się szubienice mające odstraszyć potencjalnych złodziei mienia osób zmarłych na dżumę. Wiele miast i wsi pustoszało, śmiertelność była bardzo wysoka. W Krakowie zaraza ostatecznie ustąpiła w kwietniu 1709 roku, wtedy też otwarto szkoły<sup>32</sup>.

W klasztorach klauzurowych najczęściej dzielono siostry na dwie grupy: jedne siostry ofiarnie zostawały na miejscu dla zachowania liturgii, inne rozjeżdżały się w mniejszych grupach do innych zgromadzeń. Zakonnice pozostałe w klasztorze zrywały wszelki kontakt ze światem, potrzebującym spuszczano za pomocą sznura przez okno żywność i lekarstwa, najczęściej czosnek i wódkę z siarką. Czasem nawet separacja nie pomagała, bo siostry mogły zarazić się od spowiednika. Reszta sióstr chowała się po lasach albo w odosobnionych miejscach. Za skuteczny środek uważano wdychanie dymu z ziół wrzuconych na żar do miski albo kadzielnicy, w oparach spowiadali też księża bojący się zarażenia<sup>33</sup>.

W Imbramowicach w latach spisywania Kroniki nie było przypadku dżumy, która dotknęła ogół społeczeństwa w dobrach konwentu, zdarzały się jedynie pojedyncze przypadki zachorowań. Pierwszą wzmiankę o zarazie Grothówna zapisała 13 października 1707 r., kiedy to rodzice panny Jadwigi Majerówny nie mogli przyjechać na jej obłóczyny z powodu trwającego w Krakowie *morowego powietrza*<sup>34</sup>. W styczniu następnego roku ksieni nie chciała wpuścić wojska do Małaszyc, istniało bowiem podejrzenie, iż żołnierze mogą być zarażeni dżumą, ponieważ niedawno opuścili Kraków. Wysłała zatem delegację do rozwiązania tej sytuacji, obiecując prowiant w zamian za odejście. Jednak nic to nie dało, wojsko weszło do wsi. Brak jednocześnie jakichkolwiek wzmianek o przeniesionej chorobie, więc prawdopodobnie żaden żołnierz nie był zainfekowany<sup>35</sup>.

Trzy lata później zakonnice imbramowickie miały styczność z osobą zarażoną, był to sługa ks. Lochmana, Kraszowski. Kiedy siostry zorientowały się, że jest chory, kazały wprowadzić mu się na wieś. Tam po trzech dniach zmarł, jednak po przeprowadzeniu oględzin

<sup>29</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 237.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 240-241.

<sup>32</sup> Atmosferę grozy podczas zarazy w Krakowie oddaje książka J. Kracika, *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 1991, s. 92-101.

<sup>33</sup> M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 276.

<sup>34</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 30.

<sup>35</sup> Tamże, s. 31.

ciał nie stwierdzono zewnętrznych śladów zakażenia. Mieszkał u rodziny imbramowickiej. Zakazano wówczas ludziom tam mieszkającym wychodzić z domu przez dwa tygodnie. Obowiązywała ich kwarantanna, a prowiant dowożono im z klasztoru. Najwyraźniej nie byli zakażeni, mimo to, kiedy *uwiedzieni łakomstwem, ruszeli rzeczy nieboszczykowskich tak zaraz drugiego dnia poczeni chorować i we trzech dniach pomarli*<sup>36</sup>. Ksieni podjęła decyzję o spaleniu domu, w którym przebywali chorzy, ze względu na innych mieszkańców wsi, by nie zostali zarażeni. Przyjechali grabarze z Krakowa, powynosiwszy wszystko z domu, spalili go, a urządzenia i ubrania zabrali ze sobą<sup>37</sup>.

Tak jak wcześniej napisano, konwenty w miejscowościach, w których wykryto dżumę rozdzielały się i dlatego w klasztorze imbramowickim przebywały siostry z krakowskiego konwentu św. Józefa, gdzie siostry premonstratenski z kolei jeździły *na leki*. W *Kronice* odnotowano, że trzy benedyktynki przyjechały 10 lipca 1710 r. i przebywały w Imbramowicach pół roku do 25 lutego 1711 r.<sup>38</sup>

Ludność masowo chorowała również na czerwonkę<sup>39</sup>. Ksieni odnotowała taki przypadek w lipcu 1714 r. Z powodu niskiej higieny w czasie choroby, ale nade wszystko z powodu braku leków, wielu dorosłych i dzieci zmarło w tamtym czasie, *aż pustek sieleń po wsiach się narobiło*<sup>40</sup>.

Morowe powietrze nie omijało też zwierząt – w sierpniu 1713 r. chłopci z Tarnawy handlujący bydłem zakupili jedną zarażoną krowę, która z kolei siłą rzeczy zaraziła inne, tak że łącznie zdechło przeszło 170 sztuk bydła w całej wsi. Nie wiadomo, ile zostało, ale Grothówna przekazała, że *ludzie nie mieli ani czym pracować ani co jeść*<sup>41</sup>, więc straty musiały być dotkliwe. Wskutek pomoru bydła we wsi Trzycież zdechło przeszło 180 sztuk<sup>42</sup>. Jako lekarstwo na zarazę dawano krowom i wołom chleb oraz kropiono je wodą święconą<sup>43</sup>. Ta ostatnia metoda miała mieć moc „ochraniającą” od wszelkiego zła, które niosła ze sobą zaraza.

Obok epidemii spowodowanej dżumą, cholera czy czerwonką człowiekowi towarzyszyły również kłęski żywiołowe, z którymi nie umiano sobie poradzić. Były to powodzie, pożary, silne wiatry czy śnieżyce.

Ogień był największym zagrożeniem dla ówczesnej, drewnianej zabudowy. Największy pożar, jaki zanotowano w *Kronice* wybuchł 28 lipca 1710 r. W czasie trwającej w Rzeczpospolitej wojny, w obliczu ciągle najeżdżających wojsk i licznych kontrybucji wojennych w klasztorze chowano dobytek z całej wsi, a nawet ze wszystkich dóbr ziemskich, jakie posiadał konwent. W pomieszczeniu naprzeciwko refektarza klasztornego składowano siano. Na noc zwykle zamykano to pomieszczenie na kłódkę, ale jak relacjonowała ksieni, tej nocy, kiedy wybuchł pożar, ktoś zapomniał tego zrobić. Służące poszły spać do siana z kagankami, nie pomyślały, że iskry mogą zaproszyć ogień. Kiedy siostry już spały w dolnej części klasztoru, około godziny II w nocy wybuchł pożar, budynki i dachy zajęły się szybko,

<sup>36</sup> Tamże, s. 45.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże, s. 48.

<sup>39</sup> Czerwonka, dyzenteria – choroba zakaźna jelit, nieleczona prowadzi do śmierci, zob. Choroby wewnętrzne, red. A Szczeklik, Kraków 2005, s. 811-812.

<sup>40</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., 73.

<sup>41</sup> Tamże, s. 57.

<sup>42</sup> Później rozprzestrzeniła się na inne wsie: Zagórowę i Ciępki, zob. tamże, s. 178.

<sup>43</sup> Tamże.

niektóre budynki miały ponad 450 lat (!). Kiedy ksieni wydostała się z płonącego klasztoru na podwórze, uznała, że nie ma już czego ratować. Ludzie z Imbramowic reagowali bardzo wolno. Otwarto furkę, ale siostry, które mieszkały po drugiej stronie zabudowań nie miały jak wyjść, bowiem drzwi do sadu były zamurowane. Zdesperowane mniszki, ratując życie, skakały z okien. Zanim przyniesiono drabinę, wyskoczyło już osiem zakonnice, tylko dwie zeszły bezpiecznie. Ogień rozprzestrzenił się w ciągu godziny<sup>44</sup>. Klasztor stanął w obliczu grożącej mu ruiny.

Bilans strat był ogromny. Cały klasztor i kościół zostały spalone, wiele sióstr, wyskakując z okien, połamano i poskręcało nogi, dwie służące zmarły z uduszenia dymem. Wszystkie cenniejsze rzeczy, które przechowywano w refektarzu i celach, również zostały spalone. Zakonnice nie miały nawet habitów, bowiem ratując życie nie myślały o odzieniu, a na sobie miały tylko koszule nocne. Wiele ocalonych rzeczy zostało rozkradzionych przez okoliczną ludność, która zamiast pomagać siostrą zajmowała się grabieżą. Z budynków konwentualnych pozostał tylko spichlerz, stodoła i stary drewniany budynek służący później za mieszkanie dla sióstr<sup>45</sup>.

O pożar nie było trudno. W lipcu 1709 r. ksieni odnotowała przypadek zapalenia się pieca *tak, że gonty<sup>46</sup> tleć poczęły<sup>47</sup>*. Nie zauważono tego od razu. Ks. Lochman, przechodząc wieczorem obok tej części klasztoru, zauważył ogień. Szybko odcięto ten kawałek dachu i zalano wodą.<sup>48</sup> Prawdopodobnie ogień tliłby się jeszcze dość długo i mogło dojść do wybuchu kolejnego pożaru. Komin kuchenny był jedną z głównych przyczyn pożaru, bo dokładnie 10 lat później w lipcu 1719 r., tym razem w południe, z komina wypadł tłący się ogniem węgiel. Mimo iż tliło się powoli, ogień rozprzestrzenił się szybko. Rzemieślnicy stawiający nowe zabudowania przebywający na podwórzu szybko ściągnęli dach i zalali go wodą<sup>49</sup>.

W *Kronice* jest wiele przykładów, kiedy to ogień strawił także zabudowania chłopskie należące do konwentu w Imbramowicach. We wsi Tarnawa przez nieostrożność mieszkańców spalił się dom<sup>50</sup>. Tak jak to miało miejsce kilka lat później w tej samej wsi, kiedy to spaliły się dwa domy, jeden zajął się od drugiego, a ludzie, uciekając, sami się poparzyli, *wyratować niczego nie mogli, bo by cała wieś zgorzała dla biskości chałup i wiatru, który wszystkie ogień na wieś obracał, tylko że każdy swej chałupy bronił<sup>51</sup>*. Obydwa pożary wybuchły zimą i na dodatek w nocy. Szanse uratowania zawsze były wówczas nikłe, ludność reagowała wolniej, a wodę noszono ze studni wiadrami. Przyczyną była prawdopodobnie iskra z niedopilnowanego i nieprzygaszonego<sup>52</sup> ognia. W Imbramowicach natomiast w ogniu zginął kmicć Fudalej, który w wielki mróz, jaki panował w zimie 1723 r., palił swoim wołom w chlewie. Nie przewidział, że iskra może dotrzeć aż do siana, które znajdowało się nieco dalej, ogień rozprzestrzenił się tak szybko, że nawet ludzie nie potrafili go ugasić<sup>53</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, s. 44.

<sup>45</sup> Tamże, s. 44.

<sup>46</sup> Gont – dachówka, A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, s. 150.

<sup>47</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 37.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże, s. 117.

<sup>50</sup> Tamże, s. 77.

<sup>51</sup> Tamże, s. 84.

<sup>52</sup> W zimę niepodobna było się przecież nie ogrzewać.

<sup>53</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 155.



Nie tylko pożary, ale również silne wichury czyniły wiele szkód w dobrach imbramowickich. Nie można było im zapobiec, w dzisiejszych czasach człowiek też nie ma na nie wpływu. Kronikarki często odnotowywały skutki związane z wichurami. Skutkiem silnego podmuchu odnotowanego na kartach *Kroniki* były m. in. przewrócone stodoły i zerwane dachy oraz poprzewracane drzewa. Kronikarki odnotowały silne wiatry w 1703, 1714, 1737 i 1740 r., które zawsze były dla człowieka i zabudowań niebezpieczne.

Obok wichrów niosących szkody, również tzw. „wielka woda” była przyczyną licznych utraień. Konwent musiał dość często borykać się z powodzią, które często były *prawdziwym potopem*. Ksieni „odnotowała wielki potop” po małym deszczu w maju 1712 r. Woda była tak wysoka, a jej nurt szybki, że pozносиła kilka domów w Imbramowicach i Małaszycach, a młyn za klasztorem został zatopiony całkowicie po sam dach (!). *Tak zalala woda, że jako morze uczyniło się, która woda w trzech godzinach opadła, ale szkody niewymowny ludzom narobiła*<sup>54</sup>. Pół roku później powódź zaskoczyła ludzi w nocy, nie wyrządziła aż takich szkód jak poprzednio, ale zbiory na łąkach były stracone<sup>55</sup>. Kolejną wielką powódź odnotowała Grothówna już rok później, na początku kwietnia. Straty i tym razem były wielkie, niektórzy ludzie, zwłaszcza ci ubodzy mieszkający w starych domostwach, ledwo uciekli, słabsze chaty zniosła woda, w prawie wszystkich domach w Imbramowicach nurt porwał piece i pożywienie. Na łąkach nie zostało nic, woda wylała w południe, a opadła pod wieczór. Sytuacja była bardzo ciężka, *bo ani jeść, ani siać na jarz nie było co*<sup>56</sup>. Kiedy powódź nawiedziła dobra klasztorne w czerwcu 1736 r., kronikarka odnotowała przede wszystkim straty w świeżo posianych tatarakach<sup>57</sup>, wymieniła ponadto pozamulane łąki i utratę drewna na opał. Woda dostała się również do klasztoru w łaźni i pomieszczeniu łaźniennym<sup>58</sup>.

Niedostatek pożywienia był często skutkiem klęski żywiołowej (wichry, powódzie, nieurodzaje) albo najazdu wojsk, co w omawianym okresie miało miejsce dość często. W 1710 r., w maju, wojsko było tak nieubłagane, że *cokolwiek jeszcze mogli mieć ludzie zboża, omasty*<sup>59</sup> *i innych rzecz, nawet przyodziwku, tak białogłowskiego jak i męskiego, co znaleźli w chałupach i komorach zabirali*<sup>60</sup>. Nic więc dziwnego, że ludzie pozbawieni nie tylko żywności, ale także podstawowych artykułów potrzebnych do życia po prostu umierali z głodu. W czasie toczących się wojen między Stanisławem Leszczyńskim a Augustem III Sasem, przez dobra imbramowickie przetoczyły się oddziały wojskowe, a w marcu 1736 r., już po abdykacji Leszczyńskiego, wojsko rosyjskie przeszło przez pola, depcząc zboża ozime, które zdążyło już wzejść. Żołnierze bez skrupułów zabrali wszystkie zapasy, a jesienią nie było czym zasiać pól. Skutkiem był oczywiście głód zarówno wśród ludności, jak i sióstr<sup>61</sup>. Ksieni pomagała poddanym, ale konwent często sam cierpiał niedostatek razem z poddanymi. W marcu 1737 r. można znaleźć wpis o śmierci 500 ludzi<sup>62</sup>. W całym kraju panował niedostatek, a co za tym idzie rozwijały się choroby, których nie leczono. W tym roku Zofia

<sup>54</sup> Tamże, s. 56.

<sup>55</sup> Tamże, s. 57

<sup>56</sup> Tamże, s. 64.

<sup>57</sup> Tataraki – różnorakie zioła i rośliny, A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, s. 567.

<sup>58</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 243.

<sup>59</sup> Omasta – tłuszcz ze skwarkami i cebulą.

<sup>60</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 43.

<sup>61</sup> Klasztor więcej siał na zimę, a mniej na wiosnę, stąd też taki niedostatek, tamże, s. 242.

<sup>62</sup> Tamże, s. 245.

Grothówna zarządziła, by rozdać żywność ubogim, był to głównie jęczmień, który siostry kazały zmielić i wypiekać chleb<sup>63</sup>.

Klasztor imbramowicki i okolice „nawiedzał” również kilkakrotnie grad. W Kronice wymienione są trzy takie przypadki, w 1712, 1719 i 1720 r., przeważnie miało to miejsce w lecie. Za każdym razem niszczył część lub większość zbiorów ludności. Upalne lato, jakie nawiedziło tereny Rzeczypospolitej w 1714 r., spowodowało nieurodzaj. Przez kilka tygodni nie padał deszcz, skutkiem czego zboża ozime i warzywa nie powschodziły w takiej ilości, żeby zapewnić pożywienie siostronom i okolicznej ludności<sup>64</sup>. Z kolei w zimie wielki mróz w następnym roku (1715) spowodował pomór bydła, do czego również przyczyniły się słabe zbiory zbóż składowane na paszę dla inwentarza, *lubo się strzechy odzierało na sieczki*<sup>65</sup>, *a nie mogło wystarczyć*<sup>66</sup>. W Kronice raz zapisana jest informacja o klęsce urodzaju z powodu suszy w 1726 r.<sup>67</sup>

Kontakty klasztoru imbramowickiego ze światem zewnętrznym były bardzo częste. Ksieni była jednocześnie matką i przełożoną siostr oraz zarządczynią dóbr konwentu, miała pod swoją opieką również poddanych mieszkających na tych ziemiach, wobec których była zobowiązana, i robiła to istotnie, z chęci i potrzeby pomocy. Nade wszystko jednak ciągle najazdy wojsk i kontrybucje wymagały od ksieni najwięcej uwagi, którą poświęcała dla dobra całego zgromadzenia i okolicznych wsi. Różnorakie zdarzenia czy to zarazy, czy bardzo złe warunki pogodowe odciągały, nie tylko ją, ale inne siostry od codzienności norbertańskiej. Mniszki, choć ślubowały Bogu, iż pozostaną w Imbramowicach do końca swojego życia, musiały nie z własnej woli opuszczać klasztor. Takie sytuacje nie były częste, ale zdarzały się. Wówczas panny siostry pokornie przyjmowały to, co je spotkało i próbowały rozwiązać problem.

### **Echoes of events from the External world in the Chronicle of Sophia Grothówna from the years 1703-1741**

#### **Summary**

The article describes the echoes of events from the outside world in an enclosed Norbertine convent in Imbramowice and is mainly based on records taken from The Chronicle of Sophia Grothówna from the years 1703-1741. Although the Norbertine monastery was (and still is) enclosed, it maintained communications with the outside world on a regular basis but unwillingly. This article discusses just such situations. Sisters had to contend with numerous military invasions, requesting ever larger contributions and looting the surroundings belonging to the nuns' granges. During the wars of the seventeenth century a number of plague broke out, which reached the surrounding areas in Imbramowice. The peasants contracted the plague from the army. In other events, there were the outbreak of fires, the largest broke out in 1704, and many sisters had to leave the monastery and move to other monasteries or return to their homes. The reconstruction of the monastery took almost 20 years. The article

<sup>63</sup> Ksieni kilkakrotnie w czasie swojego urzędowania zarządzała rozdawnictwo ziarna na siew, tamże.

<sup>64</sup> Z. Grothówna, dz. cyt., s. 73.

<sup>65</sup> Sieczki – pożywienie dla inwentarza domowego: słoma, siano, koniczyna.

<sup>66</sup> Tamże, s. 78.

<sup>67</sup> Tamże, s. 203.

describes information about the floods, strong winds, hunger, cold and drought that ravaged the monastery and caused major damage in convent farms.

**Keywords:** The monastery, Norbertine, Imbramowice, nuns, enclosure, weather-related disasters

**Nota o Autorze:** **Milena Mierzejewska** w latach 2009-2014 była studentką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na kierunku historia. Obecnie jest doktorantką na tejże uczelni. Swoje studia doktoranckie rozpoczęła w 2014 roku. Przedmiotem jej zainteresowania jest Historia Kościoła, a przede wszystkim historia zakonów żeńskich klauzurowych. Swoje badania prowadzi na przykładzie benedyktynek Sierpeckich, a wcześniej norbertanek imbramowickich.